

Maria Bączkowska

Osadnictwo repatriantów z Kresów Wschodnich w powiecie bydgoskim (1945-1947)

PKWN, przymierzając się do powojennych zmian granic, zawarł we wrześniu 1944 r. umowy z Ukrainą, Białoruską i Litewską Socjalistyczną Republiką Rad. Dzięki nim możliwa była repatriacja ludności narodowości polskiej z Kresów Wschodnich, które zostały wcielone do wymienionych republik. Napływem oraz osadnictwem przybywających w ten sposób osób zajmowały się Powiatowe Oddziały Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) powołanego do życia w październiku 1944 r.

Sprawy osadnictwa regulował Referat Osadnictwa PUR, który miał za zadanie wyszukać odpowiednią nieruchomość, nadać akt własności tejże nieruchomości odpowiedniej rodzinie repatriantów oraz ją osiedlić. Czynności te miały przebiegać sprawnie, ale niestety przedłużały się, trwając od kilku miesięcy do około roku. Rekordziści czekali nawet do dwóch lat¹, a i wówczas sprawa ich nie znajdowała rozstrzygnięcia. Czas oczekiwania zależał najczęściej od rodzaju nieruchomości, o jaką się starano; szybciej przydzielano obiekty wiejskie.

Od momentu przybycia repatriantów do ich osiedlenia na odpowiedniej nieruchomości osoby te mogły skorzystać z udostępnionych przez PUR schronisk. W Bydgoszczy, w ciągu całej działalności PUR, schroniska znajdowały się przy ul. Dworcowej 47 (w budynku tym były biura pracowników Powiatowego Oddziały PUR), ul. Dworcowej 73, ul. Zduny 10, ul. Jagiellońskiej 60, ul. św. Trójcy 37a, ul. Grunwaldzkiej 120.

¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: AP-B), Powiatowy Oddział PUR w Bydgoszczy (dalej: PO PUR-B), sygn. 108, s. 82.

Poza schroniskami, repatrianci znajdowali tymczasowe lokum u swoich znajomych, przybyłych w poprzednich transportach, rodziny lub, jeśli mieli taką możliwość, wynajmując pokój czy mieszkanie. Składając kolejne podania o przyspieszenie procesu przydziału nieruchomości, petenci skarżyli się, pisząc: *tułam się z rodziną nie mając własnego kąta i widoków do dalszej egzystencji*, albo: *jestem w ciężkich warunkach materialnych i mieszkaniowych, mieszkam kątem z litości u znajomych, którzy przyjęli mnie z rodziną na jakiś czas*².

Przydzielanie nieruchomości traktowano jako rekompensatę za mienie pozostawione na wschodzie, dlatego obiekty wiejskie przypadły w ręce osób, które takie majątki opuściły. Analogicznie sytuacja przedstawiała się z obiektami miejskimi. W wyjątkowych sytuacjach mogło dojść do zamiany nieruchomości wiejskiej na miejską lub odwrotnie. Przypadki zamiany nieruchomości wiejskiej na miejską były uzasadnione, gdy brakowało inwentarza żywego potrzebnego do prowadzenia gospodarstwa, gdy repatriant znalazł pracę w mieście na stanowisku fachowca, którego szczególnie brakowało w okolicy, lub otrzymał stanowisko państwowego urzędnika. Najczęstszą jednak przyczyną rezygnacji z gospodarstw był podeszły wiek repatriantów bądź ich stan zdrowia³. Sporadycznie podania takie składały kobiety samotnie wychowujące dzieci, których mężowie zginęli podczas wojny, a same nie podołałyby pracy na gospodarstwie. Repatrianci pozostawiający nieruchomość miejską mogli się ubiegać o obiekt wiejski w przypadku, kiedy posiadali wykształcenie rolnicze lub zawodowo pracowali na roli, co potrafili udowodnić przedłożonymi dokumentami⁴.

Zajmowano się oddzielnie sprawami osadzenia na gospodarstwach poniemieckich oraz oddzielnie na obiektach miejskich.

Zakończenie akcji osiedleńczej na terenach z 1939 r., a więc również w powiecie bydgoskim, nastąpiło w wyniku odgórnego ustalenia 20 lutego 1948 r.⁵

Osadnictwo wiejskie

Osadnictwo wiejskie odbywało się na podstawie ustawy o majątkach porzuconych i opuszczonych z dnia 6 maja 1945 r.⁶, będącej nowelizacją dekretu z 2 marca 1945 r.

² Ibidem, sygn. 107, s. 153; ibidem, sygn. 110, s. 59.

³ Ibidem, sygn. 105, s. 128.

⁴ Dziennik Urzędowy PUR, nr 4/1947, poz. 56.

⁵ AP-B, PO PUR-B, sygn. 107, s. 4.

⁶ Dziennik Ustaw RP, nr 17/1945, poz. 97.

W województwie pomorskim na cele repatriacyjne przeznaczono 40% ogółu gospodarstw poniemieckich. Reszta została rozdysponowana dla miejscowych robotników, którzy pracowali u Niemców (20%), ludności przybyłej z województw centralnych (30%) i inwalidów wojennych (10%)⁷.

Tabela 1. Repatrianci osiadli na gospodarstwach w powiecie bydgoskim⁸

Gmina	Liczba rodzin
Bydgoszcz	85
Dąbrówka Nowa	68
Dobrcz	113
Koronowo	80
Mąkowsko	38
Osielsko	50
Solec Kujawski	183
Ślesin	14
Wierzchucin Królewski	39
Wtelno	134
Razem	804

PUR, korzystając z wykazu gospodarstw, osiedlał na nich repatriantów na ich indywidualne wnioski. Nieruchomość już obsadzoną skreślano z listy, a sprawę przekazywano do Powiatowego Urzędu Ziemskiego (PUZ), który regulował tytuł własności w księgach hipotecznych w sądzie grodzkim⁹. Przy rozdziale gospodarstw Powiatowy Oddział PUR w Bydgoszczy musiał brać pod uwagę wytyczne wydawane w tej kwestii przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz przez Zarząd Centralny PUR. Starano się w myśl przepisu przydzielać *ekwiwalent możliwie współwymierny z posiadaniem repatrianta poza granicami kraju*¹⁰, jednak zasadzie tej przeczył kolejny przepis, który mówił, że przydzielane gospodarstwa miały liczyć do 12 ha gruntów średniej jakości¹¹.

W momencie przejmowania gospodarstwa, osadzony repatriant podpisywał deklarację wyszczególniającą, na jakich warunkach następuje osiedlenie. Miał prawo do kredytów i pomocy rzeczowej, informowano go o zwolnieniu

⁷ „Ziemia Pomorska”, nr 63 z 24 maja 1945 r.

⁸ AP-B, PO PUR-B, sygn. 112.

⁹ Ibidem, sygn. 57, s. 22.

¹⁰ Ibidem, sygn. 59, s. 56.

¹¹ Ibidem, sygn. 57, s. 31.

otrzymanego mienia od długów i ciężarów. W ciągu roku musiał zagospodarować nadaną mu działkę przynajmniej w 50%. Jeśli nie spełnił tego wymogu, istniała możliwość cofnięcia mu aktu nadania bądź zmniejszenia powierzchni przyznanego gospodarstwa¹².

Przed dokonaniem przydziału gospodarstwa do zadań PUR-u należało sprawdzenie, do kogo dana nieruchomość należała przed 1 września 1939 r., aby wykluczyć obiekty, które nie mogły przejść na cele repatriacji. Do tej grupy należały obiekty zrehabilitowanych sędownie volksdeutscheów oraz majątki, na których w czasie wojny pracowali pozbawieni własności, na rzecz Niemców, prawowici właściciele gospodarstwa¹³. W obu przypadkach majątki zwracano ich byłym właścicielom.

Pisemny protokół przekazania repatriantowi gospodarstwa w użytkowanie kończył się oświadczeniem osadzanego repatrianta, że nie będzie prowadził *gospodarki dewastacyjnej, sprzedawać majątku ruchomego i nieruchomego* (wyjątek stanowił przyrost naturalny), *do czasu nadania tytułu własności*¹⁴.

Ze względu na odgórne ograniczenia wielkości przyznawanego gospodarstwa, dwóm lub więcej rodzinom przydzielano jedno, wspólne gospodarstwo lub do jednej osadzonej już rodziny dosiedlano kolejną rodzinę repatriantów¹⁵.

Wystrzegano się wspólnego osadzania na jednym gospodarstwie repatrianta i rodziny miejscowej (np. byłego zarządcę). Nie było to wskazane, dlatego, że: *dotychczasowy użytkownik gospodarstw, dobrze obznajomiony z miejscowymi warunkami, zawsze będzie dążył do zajęcia dominującego stanowiska w stosunku do repatrianta, a często i do usunięcia go całkowicie ze wspólnie użytkowanego gospodarstwa*¹⁶.

Mimo jasnych wytycznych dochodziło do nieporozumień między osiedlonymi na wspólnym gospodarstwie rodzinami. Latem 1945 r. w takiej sprawie potrzebny był nawet rozjemca, w którego obecności osiedleni określili zasady podziału zastanych dóbr¹⁷.

Rodzina osiedlona jako pierwsza na danym gospodarstwie miała prawo korzystać ze wszystkich jego zabudowań, podczas gdy rodziny dosiedlane – tylko z części budynków w okresie do trzech lat *na warunkach wynajmu według miejscowych cen*¹⁸. Chodziło zapewne o odciążenie osiedlonej jako

¹² Ibidem, sygn. 59, s. 162.

¹³ Ibidem, sygn. 59, s. 2.

¹⁴ Ibidem, sygn. 59, s. 67.

¹⁵ Ibidem, sygn. 57, s. 5-6.

¹⁶ Ibidem, sygn. 57, s. 80.

¹⁷ Ibidem, sygn. 107, s. 41-43.

¹⁸ Ibidem, sygn. 59, s. 88.

pierwszej rodziny oraz o zachęcenie drugich i trzecich rodzin do rozpoczęcia budowy własnych pomieszczeń gospodarczych.

Repatrianci przybywający zza Bugu przywozili ze sobą część inwentarza żywego oraz narzędzi rolniczych. Dobra te były uzupełniane inwentarzem zastałym w przyznanym gospodarstwie, które ulegało uszczupleniu w wyniku kradzieży przez ludność miejscową, zanim obiekt został przydzielony konkretnej rodzinie¹⁹. Niedostateczna liczba inwentarza żywego i martwego stała się w pojedynczych przypadkach powodem rezygnacji z przyznaných gospodarstw. Sytuację łagodziły rozporządzenia, które odgórnie określały maksymalną liczbę inwentarza żywego w liczbie jednej siły pociągowej (koń, wół) oraz dwóch krów na jedną rodzinę²⁰. Zatem gospodarstwa porzucone i opuszczone, które dysponowały większą ich liczbą, przekazywały zwierzęta w miejsce, gdzie go w ogóle brakowało. Z pomocą przychodziły też dostawy UNRRA (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy) rozdzielające zwierzęta za pośrednictwem Powiatowych Komisji Rozdzielczych²¹. Główny Urząd Likwidacyjny w maju 1947 r. wydał pismo dotyczące dostarczania repatriantom narzędzi do pracy. Mogli oni otrzymywać je od państwa bezpłatnie pod warunkiem przedstawienia przed PUR dokumentów, że zostawili takie narzędzia na wschodzie (zeznania świadków lub inny dokument, np. dokument zakupu) oraz udowodnienia swoich kwalifikacji do posługiwania się nimi²².

Według dekretu o majątkach opuszczonych i porzuconych mienie przekazane repatriantom było zwolnione od obciążeń i długów²³, ale pozostawała kwestia podatków. Jeszcze w układach z września 1944 r. między PKWN a Rządami SRR zatwierdzono zwolnienie ich od podatków w latach 1944-1945, a zaległości w tych podatkach umorzono. Okólnik Ministerstwa Administracji Publicznej²⁴ ponadto informował o stosowaniu wobec przybyłych repatriantów obniżki podatków gruntowych o 80% – jeśli przyjęli gospodarstwo do 1 kwietnia 1946 r., lub całkowitego zwolnienia od podatku – jeśli przejęli gospodarstwo po 1 kwietnia. Ministerstwo Skarbu zgodziło się uwzględnić indywidualne podania repatriantów o umorzenie lub o zwolnienie z podatków repatriantów po 1946 r., ale tylko w wyjątkowych sytuacjach i z wyjaśnieniem przyczyn²⁵.

¹⁹ Ibidem, sygn. 59, s. 99.

²⁰ Ibidem, sygn. 57, s. 31.

²¹ Ibidem, sygn. 59, s. 196.

²² Ibidem, sygn. 57, s. 56.

²³ Ibidem, sygn. 59, s. 201.

²⁴ Ibidem, sygn. 57, s. 102.

²⁵ Ibidem, sygn. 57, s. 63.

Wymienione ulgi stosowane były tylko w odniesieniu do podatków państwowych, a więc nie dotyczyły podatków i opłat samorządowych. Związki samorządowe z przykazania Ministerstwa Administracji Publicznej miały, w stosunku do repatriantów, stosować ulgi oraz różne udogodnienia, takie jak np. odraczanie terminów płatności, rozkładanie sum podatkowych na raty oraz obniżanie podatków²⁶.

Repatrianci w szczególnych przypadkach rezygnowali z przydzielonego im mienia. Można wyróżnić trzy grupy takich sytuacji. Pierwszą stanowiły rodziny, które zabierając część przyznanego dobytku, opuszczały gospodarstwa bez powiadomienia o tym fakcie PUR. Repatriantów tych nazywano szkodnikami i zakazywano im ponownego osiedlenia się w innym miejscu²⁷. Wszyscy sołtysi i wójtowie mieli obowiązek natychmiastowego meldowania o takich wypadkach Wojewódzkiemu Oddziałowi PUR lub Delegaturze Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami w Bydgoszczy²⁸. PUR prowadził rejestrację takich osób, by uniemożliwić im ponowne osiedlenie się w innym rejonie. W sprawozdaniach za listopad 1945 r. Powiatowy Oddział PUR w Bydgoszczy odnotował 50 takich przypadków²⁹, w których repatrianci uciekli po zebraniu plonów. Najczęstszą przyczyną ich ucieczki były zbyt rozległe zniszczenia przydzielonego im majątku.

Drugą grupę stanowili ci, którzy decyzjami samego PUR zostali pozbawieni własności przydzielonego gospodarstwa. Motywami takiej decyzji był najczęściej brak zainteresowania gospodarstwem, objawiający się przede wszystkim niepojawieniem się na wyznaczonym obiekcie lub niewywiązaniem się z umowy o przynajmniej pięćdziesięcioprocentowym zagospodarowaniu ziemi w ciągu roku, albo dochodzące informacje o szkodnictwie. Takowych wiadomości dostarczali urzędowi repatrianci dosiedleni do wspólnego mienia bądź ludność miejscowa³⁰.

Za przykład może tu posłużyć przypadek Elżbiety Golnik osadzonej w Solcu Kujawskim, która zainteresowana była tylko samym mieszkaniem, nie zwracając uwagi na rozpoczynające się prace na roli³¹. Zarząd Miasta, w piśmie do PUR, sugerował pozbawienie kobiety przydzielonego gospodarstwa. Innym razem PUR powiadamiany był przez miejscowego Walentego Strzesaka, który donosił, że chciałby wydzierżawić określoną działkę, ale po-

²⁶ Ibidem, sygn. 59, s. 85.

²⁷ Ibidem, sygn. 57, s. 9.

²⁸ Ibidem, sygn. 59, s. 256.

²⁹ Ibidem, sygn. 7, s. 52.

³⁰ Ibidem, sygn. 105, s. 151.

³¹ Ibidem, sygn. 105, s. 147.

wiadomiono go, że znajduje się ona w rękach repatrianta. Tymczasem działka pozostawała nieuprawniona, a repatriant zjawiał się na niej zaledwie tylko raz³².

Trzecią grupę stanowili repatrianci, którzy na osobisty wniosek rezygnowali z przydzielonych im obiektów. Najczęściej swoje postępowanie uzasadniali chęcią wyjazdu na Ziemię Odzyskane³³. Przypadki takie dotyczyły również gospodarstw, w których osiedlono dwie lub trzy rodziny. Jedna z nich zrzekała się swojego przydziału z powodu panującej ciasnoty, braku dostatecznej liczby inwentarza czy wielkości przyznaných gruntów, które nie były w stanie utrzymać licznej rodziny³⁴. Pojedyncze przypadki dotyczyły obaw repatriantów, którzy z różnych źródeł dowiadywali się, że poprzedni właściciele przyznanego im gospodarstwa wystąpili z wnioskiem o rehabilitację lub wcale nie zginęli, jak dotąd utrzymywano, podczas wojny, zatem po rychłym ich powrocie zachodziła obawa, że będą starać się o zwrot mienia.

Osadnictwo miejskie

O ile osiedlenie repatriantów na gospodarstwach rolnych było dość proste, bowiem regulowane ustawą o reformie rolnej, to osadnictwo miejskie borykało się z brakiem analogicznej ustawy czy dekretu, ułatwiającego nadawanie nieruchomości. Sami repatrianci wskazywali na ten problem w liście otwartym do Władysława Gomułki opublikowanym na łamach „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”³⁵.

Na cele repatriacji odpowiednie rozporządzenie poleciło przekazać 90% nieruchomości miejskich, a pozostałe 10% dla ludności miejscowej³⁶. Taki sam wskaźnik dotyczył obiektów o charakterze rolnym w miastach.

Na terenie powiatu bydgoskiego osiedliły się na posiadłościach miejskich 504 rodziny³⁷.

Przyznawane obiekty miejskie, podobnie jak wiejskie, miały być rekompensatą za mienie utracone, dlatego ich wielkość i szacunkowa wartość miała odpowiadać mniej więcej wielkości i wartości mienia pozostawionego. Podania o przydział nieruchomości nieuwzględniające tej zasady były odrzucane.

Janina Ustynowicz z Baranowicz spotkała się z sytuacją odrzucenia jej wniosku, spowodowanego niewspółwymiernością, jeśli chodzi o wielkość.

³² Ibidem, sygn. 100, s. 47.

³³ Ibidem, sygn. 104, s. 225

³⁴ Ibidem, sygn. 102, s. 63; ibidem, sygn. 100, s. 140.

³⁵ „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 15 z 11 lutego 1946 r.

³⁶ AP-B, PO PUR-B, sygn. 60, s. 18/czerwiec 1946 r.; ibidem, sygn. 8, s. 154.

³⁷ Ibidem, sygn. 66.

Mimo że przyznawała urzędowi rację co do tej kwestii, to czuła się pokrzywdzona, wskazując, że z kolei wartość mienia przez nią zostawionego znacznie przewyższała wartości mieszkania, o które się ubiegała. To pierwsze bowiem było w bardzo dobrym stanie użytkowym, zaś to, o które czyniła starania, w *stanie opłakany i wymagającym albo rozbiórki, albo kapitalnego remontu*³⁸.

PUR dysponował listą wolnych obiektów przekazaną mu przez Okręgowy Urząd Likwidacyjny (OUL). Wykaz pustostanów pozostawał w urzędzie do dyspozycji repatriantów, którzy według podanych adresów wyszukiwali sobie odpowiednie mieszkanie. Wykazy te nie były pełne, zatem repatrianci mogli szukać obiektów na własną rękę.

Petent, który wyszukał odpowiednią realność, zgłaszał się ponownie do PUR, który sprawdzał, czy o obiekt ten nie starał się inny repatriant lub czy nie został on już przydzielony czy to przez PUR, czy przez PUZ komuś innemu, wówczas procedura poszukiwania rozpoczynała się od nowa. Jeśli obiekt był wolny, repatriant udawał się do Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy po wyciąg z hipoteki. Wszelkie ewentualne obciążenia na mieniu były anulowane. Repatriant pisał podanie o przydział nieruchomości, dołączając do niego wyciąg z hipoteki oraz dokumenty uprawniające go do otrzymania obiektu, a urzędnik PUR odnotowywał ten fakt w odpowiednich księgach.

Dla jednych sprawa poszukiwania i przydziału nieruchomości odbywała się dość płynnie, podczas gdy inni mieli z nią wiele problemów. O gehennie, jaką trzeba było przejść w tym drugim przypadku, mówi historia Zofii Grabowskiej przybyłej z Brześcia nad Bugiem, która upatrzyła sobie nieruchomość przy ul. Jagiellońskiej w Bydgoszczy. Kiedy zgłosiła się z tym do urzędu, okazało się, że obiekt został przydzielony przez PUZ Parafii Ewangelicko-Augsburskiej. Jako repatriantka zwróciła się do Powiatowego Oddziału PUR, gdzie jedna z pracownic zawiadomiła ją, że większość obiektów w mieście już jest zajęta i trudno będzie jej coś znaleźć. Szukała wobec tego na własną rękę odpowiedniego mieszkania przez dwa tygodnie. Kiedy takie znalazła przy ul. Sielanka, zwróciła się znowu do urzędu PUR, a ten sprawdził, iż rzeczywiście obiekt ten jest wolny. Skierowano ją do Wydziału Hipotecznego przy Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy, skąd przyniosła do urzędu wyciąg hipoteczny. W urzędzie jednak okazało się, że mieszkanie to zostało już przydzielone, a referentka pracująca w PUR nie zdążyła tego faktu jeszcze zaznaczyć na liście wolnych obiektów. Zatem petentka znowu znalazła się w punkcie wyjścia. Do Powiatowego Oddziału PUR zwróciła się ponownie z prośbą o przydzielenie jej mieszkania przy ul. Paderewskiego, ale jej prośba została

³⁸ Ibidem, sygn. 91, s. 9/9.

załatwiona odmownie wobec niewspółwymierności proponowanego obiektu do obiektu pozostawionego przez nią za granicą³⁹.

Z podobnymi problemami borykał się repatriant Józef Gilewski, który przez dwa lata starał się o przydział domu, przy czym wskazywał kolejno kilka takich obiektów, ale za każdym razem odmawiano mu przyznania któregośkolwiek⁴⁰.

Utrudnieniami w poszukiwaniu odpowiednich nieruchomości były działania burmistrzów Fordonu, Koronowa i Solca Kujawskiego, nieprzychylnie ustosunkowanych do akcji osadniczej repatriantów⁴¹. Zwlekali z przekazywaniem wykazów opuszczonych i porzuconych nieruchomości, przyznawali nieruchomości miejscowym, a PUR-owi tłumaczyli, że akcja osiedleńcza została zakończona z powodu wyczerpania obiektów, podczas gdy, jak wynikało z dochodzeń pracowników urzędu, informacja ta była błędna⁴². Udokumentowaniem tej sytuacji są same liczby, które wskazują, że do stycznia 1946 r. w Bydgoszczy osiedlono na nieruchomościach miejskich 250 rodzin, podczas gdy w tym samym czasie w Fordonie i Koronowie po trzy rodziny, a w Solcu Kujawskim pięć rodzin⁴³.

Najchętniej przyznawano mieszkania oraz domki, gdyż brakowało wytycznych dotyczących przyznawania domów dwu-trzypiętrowych⁴⁴. Na początku 1947 r. Powiatowy Oddział PUR, wobec nieprzekazania w jego ręce przez OUL mniejszych obiektów miejskich poniemieckich na terenie miasta Bydgoszczy, powziął decyzję i na wzór gospodarstw rolnych zaczął większe nieruchomości, budynki dwu-trzypiętrowe, przekazywać kilku rodzinom repatriantów⁴⁵. W marcu 1947 r. było ok. 200 takich obiektów.

Pisemne przyznanie określonego obiektu nie załatwiało sprawy osiedlenia się na nim repatrianta. Częstokroć mienie było już zajęte przez miejscowych, których żadnym sposobem nie zdołano z mieszkania usunąć, bądź przez byłych zarządców⁴⁶, co było powodem zrzekania się realności i wyjazdu na Ziemię Odzyskaną. Bezradni repatrianci wówczas gnieździli się *gdzieś po barakach, po stajniach, składach, czy też wprost na podwórzach pod gołym niebem*⁴⁷.

Kolejnym problemem mógł być stan obiektu. Osiedlona repatriantka Stanisława Soińska zrzekła się przydzielonej jej realności w Bydgoszczy, pisząc,

³⁹ Ibidem, sygn. 100, s. 38, 12, 13.

⁴⁰ Ibidem, sygn. 72, s. 20/8.

⁴¹ Ibidem, sygn. 8, s. 85.

⁴² Ibidem, sygn. 60, s. 8, marzec 1946 r.

⁴³ Ibidem, sygn. 111, s. 251-253.

⁴⁴ Ibidem, sygn. 60, s. 18, czerwiec 1946 r.

⁴⁵ Ibidem, sygn. 60, s. 6, marzec 1947 r.

⁴⁶ Ibidem, sygn. 59, s. 99.

⁴⁷ Ibidem, sygn. 60, s. 17/czerwiec 1946 r.

*że cały dom leży bardzo nisko i od kilkunastu lat w tym domu jest grzyb, wskutek czego wszystkie mieszkania są wilgotne, a wiosną woda stoi*⁴⁸.

Przeszkadzała również ciasnota. Stanisław Mikuła w swoim podaniu do PUR prosił o przydział dodatkowego pokoju, gdyż dotychczasowo wraz z chorą na astmę żoną i pięciorgiem dzieci gnieździł się w pokoju z malutką kuchnią⁴⁹.

Majątki ponemieckie miały być oddawane na cele osadnicze razem z ich wyposażeniem. Wielokrotnie zdarzało się, że miejscowa ludność do tego czasu zdążyła już bezprawnie przejąć wszelkie ruchomości. Puste wnętrza po części wypełniały sprzęty przywiezione ze wschodu. Dodatkowo można było się starać o bezpłatny przydział mebli, które przeszły na własność skarbu państwa, a były przyznawane bezpłatnie przez OUL⁵⁰.

Referat osadnictwa miejskiego zajmował się również przydziałem obiektów miejskich o charakterze rolniczym. Na zakwalifikowanie obiektu do takiej grupy nieruchomości wpływ miały nie – jak powszechnie uważano – wielkość obszaru licząca ponad 200 m², lecz rodzaj budynków i ilość roli uprawnej⁵¹.

Nadanie w użytkowanie obiektów miejskich o charakterze rolnym w mieście spotykało się z nieprzychylnością burmistrzów miast. Zarząd Miejski w Bydgoszczy pozostawił szereg obiektów do swojej dyspozycji, motywując ich późniejsze przeznaczenie na potrzeby miasta. Wykazywał, że niektóre z nich zamierza przeznaczyć pod budowę spalarni śmieci, inne pod rozbudowę istniejącej szkoły czy pod ogródki działkowe do wydzierżawienia przez mieszkańców Bydgoszczy⁵². Jak wykazał to później pracownik Referatu Osadnictwa PUR, były to nadużycia.

Przydział repatriantom zakładów przemysłowych i handlowych napotykał na duże trudności, spowodowane zajęciem tych obiektów przez Centralne Zjednoczenie Spółdzielni Przemysłowych⁵³. Repatrianci starali się również o przydział straganów handlowych, ale rozpatrywanie ich podań było odwlekane z powodu nieprzysyłania przez Wydział Apropowizacji i Handlu odpowiednich danych. Do końca 1946 r. repatriantom przydzielono ogółem 29 lokali handlowych, 15 przemysłowych i 12 rzemieślniczych⁵⁴. Przyznawano m.in. takie zakłady, jak: stolarnie, masarnie, sklepy, piekarnie, zakłady kowalskie, fryzjerskie, mechaniczne, biura transportowe, cukiernie.

⁴⁸ Ibidem, sygn. 88, s. 11/5.

⁴⁹ Ibidem, sygn. 82, s. 20/12.

⁵⁰ Ibidem, sygn. 57, s. 10.

⁵¹ Ibidem, sygn. 111, s. 119.

⁵² Ibidem, sygn. 8, s. 119.

⁵³ Ibidem, sygn. 60, s. 4/styczeń 1946 r.; sygn. 7, s. 53.

⁵⁴ Ibidem, sygn. 8, s. 179.

Repatrianci posiadający przedsiębiorstwa w mieście byli zwalniani z płacenia podatków, jeśli ich dochody nie przekraczały 2000 zł⁵⁵.

W każdym Powiatowym Oddziale PUR znajdował się Referat Pracy, rejestrujący repatriantów gotowych podjąć pracę zarobkową oraz pomagający tej pracy poszukać. Między PUR a przedsiębiorstwami w powiecie, dzięki pracy referatu, możliwy był przepływ informacji o zapotrzebowaniu na pracę konkretnych fachowców, a z drugiej strony – o zarejestrowanych bezrobotnych poszukujących pracy⁵⁶.

Od września 1945 r. do października 1947 r. (nie wliczając okresów od stycznia do maja 1947 r. oraz stycznia 1946 r., z których brak danych) za pośrednictwem urzędu pracę znalazło 380 bezrobotnych.

Wśród zatrudnionych największy odsetek stanowili rzemieślnicy (kowale, ślusarze, stolarze, szewcy, krawcy, garbarze, bednarze, zduni) oraz pracownicy fizyczni. Tych ostatnich zatrudniał sam PUR na stanowiska np. magazynierów⁵⁷. Wysoko klasyfikowali się również pracownicy umysłowi, zwłaszcza urzędnicy.

Ministerstwo Skarbu, idąc na rękę repatriantom, podobnie jak w przypadku osadnictwa wiejskiego, osadników miejskich zwolnił od podatków od wynagrodzeń za lata 1944-1945⁵⁸.

Tabela 2. Liczebny wykaz repatriantów zatrudnionych za pośrednictwem urzędu PUR

Data		Zatrudnieni za pośrednictwem PUR		
		ogółem	mężczyźni	kobiety
1945	IX	45		
	X	35	32	3
	XI	40	27	13
	XII	13	10	3
1946	II	6	4	2
	III	11	8	3
	IV	6	5	1
	V	12	9	3
	VI	20	15	5
	VII	4	3	1
	VIII	7	5	2

⁵⁵ Ibidem, sygn. 8, s. 41.

⁵⁶ Ibidem, sygn. 59, s. 11.

⁵⁷ Ibidem, sygn. 106, s. 33.

⁵⁸ Ibidem, sygn. 59, s. 103.

cd. tabeli 2

Data		Zatrudnieni za pośrednictwem PUR		
		ogółem	mężczyźni	kobiety
1946	IX	14	8	6
	X	26	19	7
	XI	43	23	20
	XII	29	18	11
1947	VI	15	11	4
	VII	12	9	3
	VIII	20	16	4
	IX	18	9	9
	X	4	3	1
Razem		380	234	101

Stosunek ludności miejscowej do repatriantów

W jednym z numerów „Ziemi Pomorskiej” z 1946 r.⁵⁹ pojawił się rysunek przedstawiający pijanego mężczyznę, stojącego w drzwiach cudzego mieszkania. Podpis pod ilustracją brzmiał: *Szanowna pani, repatriant jestem niešťczęśliwy południowo-północny. Nos mi poczerwieniał od ciągłej zmiany klimatu.* Karykatura, która pojawiła się w dziale *Śmiech to zdrowie*, odzwierciedlała postawę części ludności miejscowej wobec Polaków przybyłych spoza granic powojennej ojczyzny. Uważano ich za osoby, którym, we własnym mniemaniu, wszystko się należy, a ponieważ fala migracji była potężna, niektórym miejscowym trudno było się połapać, skąd repatrianci przybywają.

Stosunek zainteresowanych urzędów [...] jest często biurokratyczny, nie płynący z serca i zrozumienia – stwierdził jeden z uczestników *Zjazdu repatriantów, przesiedleńców i chłopów nowonabywców*, który odbył się w Bydgoszczy w dniach 27 i 28 stycznia 1946 r.⁶⁰

W samym PUR petenci byli traktowani z reguły z życzliwością, ale nie zawsze. Przy natłoku pracy i spraw nierozwiązanych, urzędnicy z pewnością tracili panowanie nad sobą, zwłaszcza kiedy przybywający tu czuli się pokrzywdzeni ze względu na długi czas oczekiwania, by dostać akt własności

⁵⁹ „Ziemia Pomorska”, nr 300 z 3 listopada 1946 r.

⁶⁰ „Trybuna Pomorska”, nr 25 z 30 stycznia 1946 r.

na nieruchomości. Zdenerwowanie wobec wymienionych urzędów dobrze ilustrują słowa pewnego czytelnika „Ziemi Pomorskiej”, który w swoim opublikowanym liście do redakcji napisał: *aby mnie Urząd Ziemi i PUR zostawił w spokoju*⁶¹. O napiętej atmosferze w PUR, spowodowanej zachowaniem osadników, pisał pracownik referatu osadnictwa w sprawozdaniu: *petent podnosi takie awantury w biurze, że można oszaleć, względnie powiesić się*⁶². Przypadek ten świadczy o tym, że nie tylko urząd był winny sytuacji, jaka panowała.

PUZ była kolejnym organem mającym styczność z repatriacją. Mimo ustalonych odgórnie procentowych wskaźników dotyczących przydziałów poszczególnych obiektów różnym grupom, zdecydowanie faworyzował ludność miejscową. Potwierdził to sam kierownik referatu osadnictwa miejskiego, pisząc: *łatwiej jest otrzymać mieszkanie miejscowemu w śródmieściu, aniżeli repatriantowi gdzieś na krańcach miasta pokój w walącym się domku*⁶³. Burmistrzowie Koronowa, Fordonu i Solca Kujawskiego, o czym była mowa wcześniej, byli nieprzychylnie ustosunkowani do spraw osadnictwa repatriantów na terenie wymienionych miast.

Na wspomnianym zjeździe jeden z mówców tak opisywał pracę PUZ: *Jak pracują urzędy ziemskie? Kilka razy każą przychodzić do siebie, stawiać wniośki, stosunek później odpowiadają „przydzielić prosiaków nie możemy, bo nie mamy. Obywatel zechce je nabyć na wolnym rynku”*⁶⁴. Pretensje repatriantów do urzędów wynikały z niezrozumienia trudnej sytuacji całej gospodarki powojennej Polski. Z drugiej zaś strony należałoby przyznać im trochę racji, zwłaszcza że gdy decydowali się na wyjazd, gwarantowano im rekompensatę za to, co pozostawiali na Kresach Wschodnich.

Wskazywano również na złe funkcjonowanie systemu podatkowego i kredytowego. Kredyty przyznawane były tylko miejscowym, a przecież i repatrianci potrzebowali pieniędzy na odbudowę zniszczonych gospodarstw, które zostały im przydzielone. Podatki i kontyngenty były ściągane wraz z ich zaległościami, a urzędy gminne nic z tym faktem nie robiły. Dochodziło do swoich paradoksów, w których np. od trzech gospodarzy, osadzonych na jednym majątku, ściągano kolejno tyle, ile wynosiłby wymiar dla jednego właściciela tegoż majątku⁶⁵.

Bydgoskie apteki nie respektowały przyznanej repatriantom dwudziestopięcioprocentowej zniżki na zakup leków. „Trybuna Pomorska” donosiła:

⁶¹ „Ziemia Pomorska”, nr 86 z 28 marca 1946 r.

⁶² AP-B, PO PUR-B, sygn. 8, s. 17.

⁶³ Ibidem, sygn. 8, s. 154.

⁶⁴ „Trybuna Pomorska”, nr 25 z 30 stycznia 1946 r.

⁶⁵ Ibidem.

Zdarza się również bardzo często, że repatriant [...] przychodząc z receptą do apteki otrzymuje odpowiedź – tego specyfiku nie mamy. Tymczasem zaś, jeśli za pół godziny ten sam człowiek nie pokazując recepty upoważniającej go do zniżki zapyta w tej samej aptece o lekarstwo, którego rzekomo brak, specyfik natychmiast znajduje się⁶⁶.

Na nieprzychylny stosunek miejscowych pracowali czasami sami repatrianci. Mogli być bowiem negatywnie odbierani w momencie, gdy zapisywali się do partii politycznych, korzystając z jej pomocy i protekcji, a gdy dostali już, co chcieli, nie interesowali się jej działalnością⁶⁷. Mogli poprawiać swój wizerunek na korzystniejszy poprzez przystępowanie do spółdzielni chłopskich lub do wykonywanych prac społecznych, z czym repatrianci ociągali się⁶⁸.

Nieprzychylna postawa podyktowana było zapewne dwoma czynnikami. Po pierwsze, ogólną niechęcią do jakichkolwiek osób obcych. Mając w pamięci niedawno zakończoną okupację, wrogość wobec Niemców została przerzucona na rodziny przybyłe ze wschodu. Po drugie, zubożała w wyniku wojny ludność widziała w repatriantach przeszkodę do obejmowania opuszczonych obiektów.

K. Romeyko-Bacciarelli pisze o swoim przyjeździe do Bydgoszczy z Wiłeńszczyzny: *Powitanie nie było przychylne. Z okien wychylały się kobiety krzycząc „po co przyjechaliście, chadziaje”*⁶⁹.

W jednym ze sprawozdań PUR pisał, że na terenie powiatu bydgoskiego obiekty poniemieckie były *najintensywniej oblegane przez repatriantów, a najzacieklej bronione przez miejscowych*⁷⁰. Ci ostatni, w celu zdobycia wymarzonego obiektu, uciekali się do różnych sposobów. Zdarzały się więc wypadki najścia ludzi podających się za pracowników UB, używania protekcji i wpływów partyjnych.

Miejscowi w różnoraki sposób albo utrudniali objęcie nieruchomości przez repatriantów, albo też uprzykrzali im życie, kiedy repatrianci już osiedli na danym obiekcie. Jako przykład potwierdzający pierwszy wariant można podać, że miejscowi szczuli psami pracowników PUR, którzy chodząc po wolnych miejskich obiektach, dokonywali ich opisu⁷¹. Częściej jednak dochodziło do sytuacji, w których bezprawnie zajmowano obiekty lub przejmowano je w tymczasowe administrowanie, a później nie rezygnowano z nich⁷². PUR ani

⁶⁶ AP-B, PO PUR-B, sygn. 14.

⁶⁷ „Trybuna Pomorska”, nr 25 z 30 stycznia 1946 r.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ K. Romeyko-Bacciarelli, *Mój fyrtel*, „Kalendarz Bydgoski” 2007, nr 40, s. 253.

⁷⁰ AP-B, PO PUR-B, sygn. 8, s. 151.

⁷¹ Ibidem, sygn. 8, s. 154.

⁷² Ibidem, sygn. 78, s. 18/11, sygn. 87, s. 7/12.

Tymczasowy Zarząd Państwa nie były w stanie usunąć lokatorów z mieszkania ani też anulować, co do jego użytkowania, zawartych między lokatorem a zarządem miejskim umów⁷³. Repatrianci, którzy nie wykazali zainteresowania przyznanym obiektem, tj. nie zamieszkali w nim, byli pozbawiani praw do niego, a obiekt wciągany był powtórnie na listę nieruchomości przeznaczonych pod akcję osadniczą. Żaden jednak z repatriantów nie mógł w nieruchomości zamieszkać w przypadku, gdy mieszkali już tam nieproszeni lokatorzy, którzy w dodatku nie zamierzali jej opuścić.

Dla niektórych problem obecności nieproszonego lokatora był powodem zrzekania się prawa do przyznanego obiektu.

Kolejnym powodem stawał się sposób, w jaki byli traktowani przez swoich sąsiadów. Akta archiwalne donoszą o administratorce obiektu przy ul. Paderewskiego – Janinie Kulczewskiej, że *dalsze jej zamieszkiwanie tam jest niemożliwe z powodu różnych nieporozumień i starć, jakie powstają z niektórymi lokatorami*⁷⁴.

Anna Obuchowska, osiedlona wraz z rodziną na działce podmiejskiej w Fordonie, składała podanie do urzędu, aby ten przyszedł jej z pomocą. Lokatorzy niszczyli ogródek, ubliżali repatriantom, odgrążali się, straszili sprawą w sądzie. Doszło do interwencji policji i burmistrza Fordonu, które przyniosły tylko fałszywe zeznania miejscowych podających historie o złym zachowaniu się repatriantów, maltretowaniu dzieci⁷⁵. PUR zbadał sprawę na miejscu, udzielając pouczeń co do sposobu zachowywania się.

Jeden z mówców styczniowego zjazdu przytoczył sytuację, w której miejscowa ludność nie dopuszczała repatriantów do zebrań wyborczych na wójtów i sołtysów, które to zebrania odbywały się w sposób tajny⁷⁶. Z kolei władza zainteresowana głosami repatriantów zorganizowała w dniu referendum 30 czerwca 1946 r. prowizoryczny lokal wyborczy w wagonach kolejowych na stacji w Bydgoszczy, chcąc umożliwić wypełnienie obowiązku obywatelskiego repatriantom. Frekwencja wynosiła 90%⁷⁷.

Oprócz negatywnych przykładów złego traktowania kresowiaków, można znaleźć również przykłady pozytywne, kiedy wychodzono z przyjacielską inicjatywą skierowaną w ich stronę. I tak np. „Ziemia Pomorska”⁷⁸ apelowała do bydgoszczan o pomoc materialną i pieniężną, którą udało się zorganizować

⁷³ Ibidem, sygn. 71, s. 12/7.

⁷⁴ Ibidem, sygn. 79, s. 11/27.

⁷⁵ Ibidem, sygn. 84, s. 5/13.

⁷⁶ „Trybuna Pomorska”, nr 25 z 30 stycznia 1946 r.

⁷⁷ „Ziemia Pomorska”, nr 179 z 4 lipca 1946 r.

⁷⁸ Ibidem, nr 107 z 18 kwietnia 1946 r.

kilkakrotnie. Próbowano również przeprowadzić, wiosną 1946 r., zbiórkę niepotrzebnych rzeczy, o czym poinformowano w prasie. Niestety, zbiórka została odwołana.

Wspaniałą postawą wykazały się dzieci z jednej ze szkół bydgoskich. W ramach istniejącego tam kółka PCK uczniowie zajęli się organizowaniem dożywiania swoich rówieśników z najuboższych rodzin, w tym z rodzin repatriantów.

O tym, jak ważna była sprawa osiedleńcza, dyskutowano na uroczystości wieczoru gwiazdkowego we wsi Gogolinek w powiecie bydgoskim. Podczas łamania się opłatki między przybyłą na zebranie ludnością miejscową a osadzonymi tam repatriantami zwracano uwagę, że nie ma potrzeby dzielenia społeczności na „tutejszą” i „tamtejszą”, gdyż wszyscy przecież są Polakami. Stopniowo takie postrzeganie sprawy stawało się regułą w całym kraju.